

Sprawozdanie RKW z wyborów do Sejmu RP i do Senatu RP w 2015 r. odbywających się w komisjach za granicą

250 obwodów za granicami Polski w **87 krajach** (do tego 5 obwodów znajdujących się na polskich statkach morskich – przynależą do siedziby armatora: Gdańsk oraz Gdynia i nie są wliczane do niniejszych statystyk).

Członkowie obwodowych komisji wyborczych za granicą z ramienia RKW

Zgłoszonych **113 osób** do komisji z ramienia dwóch komitetów wyborczych

- **74 osoby z KWW Obywatele do Parlamentu,**
- **39 osób z KWW Kukiz'15**

Jedna osoba nie weszła do składu komisji (brak rejestracji do wyborów lub rezygnacja).

Dodatkowo rekomendowano konsulom 27 osób, których nie zgłoszono przez komitet wyborczy z powodu tylko dwóch upoważnień. **12 osób** zostało uwzględnionych przez konsulów, a 15 nie. Z tej piętnastki 7 osób zostało potem mężami zaufania.

30 osób, z którymi był kontakt przy okazji poprzednich wyborów / referendum lub skontaktowały się, zgłosiło się bezpośrednio do konsulów do pracy w komisji lub otrzymało od nich zaproszenie (co podkreśla dobrą pracę i przygotowanie osób z ramienia RKW) – nie wykorzystywano w ten sposób oficjalnego zgłoszenia poprzez RKW.

Ciekawostka: 4 osoby były zgłoszone jednocześnie przez dwa komitety wyborcze (od KWW Obywatele do Parlamentu lub KWW Kukiz'15 oraz z KW PiS) – ludzie ci na wszelki wypadek zgłosili się do RKW, bo nie wiedzieli czy PiS ich zgłosi.

W sumie w **98 komisjach** byli członkowie komisji współpracujący z RKW (w tym osoby z PiS, z którymi była współpraca – 15 komisji). Z kilkunastoma i du zgłoszonymi przez KW PiS był kontakt mailowy lub telefoniczny.

Mężowie zaufania

Wystawiono łącznie **90 zaświadczeń** dla mężów zaufania w **44 komisjach w 10 krajach**.

- **51 z KWW Obywatele do Parlamentu**
- **39 z KWW Kukiz'15**

Niektóre z tych osób miały podwójne zaświadczenia dla „sąsiadujących” komisji lub z różnych komitetów wyborczych.

Łącznie w 107 komisjach (w 20 krajach) było 259 przedstawicieli RKW:

- **169 członków komisji**
- **90 mężów zaufania**

W komisjach tych uprawnionych do głosowania było **137 654 osób (69% ogółu uprawnionych do głosowania za granicą)** – wynik identyczny jak w wyborach prezydenckich.

Niestety dużo (**28 komisji**) wyników i zdjęć protokołów wyborczych z komisji nadzorowanych przez RKW nie zostało przesłane do systemu podliczania głosów na stronie www.siepoliczmy.pl lub zdjęcia nie zostały przesłane do koordynatora RKW. Obszar wymagający poprawy dyscypliny!

Podstawowe statystyki liczbowe

Komisje zagraniczne	Ogółem	Z przedstawicielem RKW
Liczba wyborców uprawnionych do głosowania	199 451	137 654
Liczba wyborców, którym wydano karty do głosowania	146 043	98 367
Liczba wyborców głosujących na podstawie zaświadczenia	4 562	2 723
Liczba wyborców, którym wysłano pakiety wyborcze	35 672	26 678
Liczba otrzymanych kopert zwrotnych	30 544	22 915
w których nie było oświadczenia	1 697	1 298
w których oświadczenie nie było podpisane	274	267
w których nie było koperty na karty do głosowania	28	24
w których znajdowała się niezaklejona koperta	57	30
Liczba kopert na kartę do głosowania wrzuconych do urny	28 875	21 591
Liczba kart wyjętych z urny	174 986	120 093
w tym liczba kart wyjętych z kopert	29 036	21 787
Liczba kart nieważnych	181	120
Liczba kart ważnych	174 805	119 973
Liczba głosów nieważnych	1 235	797
w tym z powodu postawienia znaku X obok nazwiska dwóch lub większej liczby kandydatów z różnych list	647	421
w tym z powodu niepostawienia znaku X obok nazwiska żadnego kandydata z którejkolwiek z list	464	299
Liczba głosów ważnych oddanych łącznie na wszystkie listy kandydatów	173 570	119 176
Frekwencja	87,64%	87,16%

Wyniki w wyborach do Sejmu RP

Nazwa komitetu wyborczego	Ogółem		Z przedstawicielem RKW	
	Liczba głosów	Udział	Liczba głosów	Udział
KW Prawo i Sprawiedliwość	58 343	33,61%	38 041	31,92%
KW Platforma Obywatelska RP	32 259	18,59%	23 401	19,64%
KW Razem	9 475	5,46%	6 521	5,47%
KW KORWiN	21 767	12,54%	15 136	12,70%
Komitet Wyborczy PSL	797	0,46%	509	0,43%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	7 956	4,58%	5 612	4,71%
KWW „Kukiz'15”	26 573	15,31%	18 906	15,86%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	15 948	9,19%	10 767	9,03%
KWW Ruch Społeczny RP	186	0,11%	124	0,10%
KWW Obywatele do Parlamentu	266	0,15%	159	0,13%
Suma	173 570	100,00%	119 176	100,00%

Sygnalizowane problemy i nieprawidłowości w głosowaniu za granicą w wyborach do Sejmu RP i do Senatu RP w 2015 r.

Konsulaty (ogólnie)

W dalszym ciągu bardzo często pojawiającym się problemem jest brak dogłębnej znajomości przepisów prawnych dotyczących powoływania i funkcjonowania komisji obwodowych za granicą (zwłaszcza tych najnowszych – np. uchwała PKW z dnia 16 września 2015 r. w sprawie trybu i terminu powoływania obwodowych komisji wyborczych w obwodach głosowania utworzonych za granicą) lub działanie według dotychczasowych zwyczajów, niekoniecznie zgodnych z przepisami prawa (np. forsowanie liczenia głosów w grupach, stemplowanie kart do głosowania przeddzień wyborów, stemplowanie kart do głosowania korespondencyjnego przez konsulat, odmowa przyjęcia zgłoszenia kandydata do komisji przez konsulat w Chicago z powodu braku znajomości przepisów prawnych przez Kierownika Referatu/Wicekonsula).

Nagminnie pojawiającym się błędem (szacowanym na ok. 50% zaobserwowanych przypadków) jest brak podawania w decyzji o składzie obwodowej komisji wyborczej nazwy komitetu wyborczego, który dany członek komisji reprezentuje. Pisane były do Okręgowej Komisji Wyborczej skargi, do wiadomości PKW, pełnomocnika MSZ odpowiedzialnego za przeprowadzenie wyborów za granicą – nie było odpowiedzi.

Państwowa Komisja Wyborcza – Okręgowa Komisja Wyborcza w Warszawie I

Przypadki łamania prawa wyborczego, sankcjonowane przez członków PKW (podczas konferencji prasowej w dniu 25 X 2015 r. <https://www.youtube.com/watch?v=PCIL7nxaYMM>).

Karty do głosowania korespondencyjnego nie były pieczętowane przez komisje, a przez konsulat (często stażystów w konsulacie) – np. Berlin (komisja 114) czy Kijów (komisja 198). Z punktu widzenia kodeksu wyborczego i wytycznych PKW te karty były nieważne, bowiem nie były opieczętoowane przez komisję (organ uprawniony do posługiwania się pieczęcią komisji). Przedstawiciel PKW potwierdził, że karty opieczętoowane przez konsula są ważne. Jest to wprost legitymizowanie nieprawidłowości (czy wręcz przestępstwa) lub brak wiedzy członków PKW.

Prezentacja szkoleniowa (103 strony) dla członków obwodowych komisji wyborczych za granicą przygotowana przez Delegaturę Krajowego Biura Wyborczego w Warszawie i przestana przez MSZ do poszczególnych konsulatów na 10 stronie zawierała poważny błąd merytoryczny (brak znajomości zmian w kodeksie wyborczym z czerwca 2015) dotyczący mężów zaufania (zaznaczone obok w żółtej ramce).

Mężowie zaufania w dniu głosowania

- **mają prawo obserwować** wszystkie czynności obwodowej komisji.
- czynności komisji przed godz. 7.00 oraz po zakończeniu głosowania po godz. 21.00 mogą być rejestrowane przez mężów zaufania z wykorzystaniem własnych urządzeń rejestrujących (art. 42 § 5 Kodeksu wyborczego), dopuszczalne jest także rejestrowanie i fotografowanie protokołu głosowania podanego do publicznej wiadomości przez obwodową komisję. Rejestrowanie czynności komisji nie może utrudniać jej pracy i może zostać udostępnione **wyłącznie** na potrzeby postępowania przed sądami i organami prokuratury (pod karą grzywny).
- **zabronione jest utrwalanie pracy komisji za pomocą urządzeń rejestrujących w trakcie głosowania tj. między godz. 7.00 a 21.00,**
- **mogą zgłaszać przewodniczącemu komisji** na bieżąco uwagi i zastrzeżenia,
- **mogą wносить uwagi do protokołu** głosowania w obwodzie z wymienieniem konkretnych zarzutów (pkt 19 protokołu).

Przepisy te obowiązują w komisjach w kraju, a za granicą nie. KBW nie zna zatem znowelizowanego kodeksu wyborczego w tym zakresie. Pisane były do Okręgowej Komisji Wyborczej skargi, do wiadomości PKW, pełnomocnika MSZ odpowiedzialnego za przeprowadzenie wyborów za granicą – nie było wiążących odpowiedzi i sprostowania ze strony PKW (KBW).

Austria (komisja 11)

Zadzwoił wyborca z informacją, że wraz z żoną głosowali na jedną osobę. Sprawdzili dokładnie kartę do głosowania (wzór, pieczęcie, puste kratki) i wrzucili karty do urny. W protokole z komisji przy tym kandydacie widnieje liczba jeden.

Bruksela (komisja 17), Dublin (komisje 70-73)

„Konsul poinformował nas (Bruksela), że dostał wytyczne - chyba z MSZ - z których dowiedział się, że nie ma prawa zamieścić skanów protokołów komisji wyborczych na stronie konsulatu, ani nikomu udzielić informacji dotyczących wyników wyborów w poszczególnych komisjach. Jedyne, co jest dozwolone, to wywieszenie protokołu na drzwiach komisji. Wydaje mi się to kuriozalne i całkowicie sprzeczne z wytycznymi, które przeczytałam w dokumentach PKW.”

Istnienie takich wytycznych potwierdza też działanie Konsulatu RP w Dublinie publikującego na swojej stronie internetowej poniższy wpis. Jest to tym bardziej dziwne, gdyż Konsulat RP w Dublinie zawsze publikował pełne skany protokołów wyników wyborów czy referendum.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Dublinie

Polsce – służyć, Europę – tworzyć, Świat – rozumieć

AKTUALNOŚCI · AMBASADA · WSPÓLPRACA DWUSTRONNA · INFORMACJE KONSULARNE

SZUKAJ

AKTUALNOŚCI

Strona główna · Aktualności

MENU

24 PAŹDZIERNIKA 2015

UWAGA: Komunikat

Informacja o publikowaniu wyników wyborów do Sejmu RP i Senatu RP

Szanowni Państwo,

Uprzejmie informujemy, że jedynymi podmiotami uprawnionymi do upubliczniania wyników wyborów są organy wyborcze. W związku z tym, wyniki wyborów do Sejmu RP i Senatu RP będą dostępne wyłącznie na stronie internetowej Państwowej Komisji Wyborczej www.pkw.gov.pl.

Placówki nie są upoważnione do udzielania informacji o wynikach wyborów w jakiegokolwiek formie.

Zachęcamy do śledzenia informacji na stronie PKW.

Bruksela (komisja 18), Tbilisi (komisja 58)

Kilka uwag dotyczących tajności głosowania – przezroczyste urny nie zapewniały tajności głosu – procedura zupełnie nie przemyślana, zwłaszcza że komisja zachęcała do niezginania kartki (Bruksela) i w pobliżu urny była kolejka ludzi czekających na odbiór kart do głosowania.

Urna w Tbilisi była niewłaściwie opieczętowana (zdjęcie obok).



Antwerpia (komisja 20)

Dochodzą niepokojące sygnały, że Wydział Konsularny Ambasady RP w Brukseli nie zamierza finansować przejazdu taksówką członkom obwodowej komisji wyborczej w Antwerpii (nr 20), którzy mają przekazać i chcą uczestniczyć w transmisji danych wyników głosowania swojej komisji w Brukseli. W tym wypadku chodzi ponoć o drogę powrotną z Brukseli do Antwerpii (ok. 50 km). Z opisaney sytuacji wynika, że jest tak przy okazji każdych wyborów.

Informacje Księgowej w Wydziale Konsularnym, o tym że nie ma pieniędzy są absolutnie nie do przyjęcia. Za organizację wyborów w danym okręgu konsularnym odpowiada bowiem konsul.

Napisałem w tej sprawie pismo do konsulatu i do wiadomości MSZ i OKW Warszawa I – wg uchwały PKW w takiej sytuacji (komisja bez obsługi informatycznej) odbiór protokołu powinien być dokonany przez pracownika konsulatu, a nie komisja powinna jechać do konsula.

Ostatecznie sprawa została zakończona pozytywnie.

Kopenhaga (komisja 40)

Relacja członka komisji już po wyborach:

Kijem Wisły nie zawrócę, ale jako, że ostatnio jest moda na bunt, to i ja zdecydowałem się trochę zbuntować i opowiedzieć rodakom małą historię z wczorajszych wyborów. Poniżej małe sprawozdanie z przebiegu wyborów do Sejmu i Senatu RP 2015, które odbyły się wczoraj, czyli 25.10.2015 w Hellerup, w Ambasadzie RP przy ulicy Richelieu Allé 12.

Po wysypaniu głosów wyborczych z urn, czyli po godzinie 21:00...

Po podziale na dwie grupy liczące głosy, po której zostałem w pomieszczeniu z resztą zespołu komisji wyborczej, doszło do sytuacji gdzie Agata Buziałkowska (przewodnicząca komisji) podstemplowywała nielegalnie karty wyborcze do Sejmu, które zostały wcześniej (prawdopodobnie) omylnie wydane bez pieczętki wyborcom (czyli były po prostu nieważne).

Po dwukrotnym zapytaniu Agaty co robi, nie dostałem żadnej odpowiedzi, a na koniec został mi nawet pokazany "palec na buzię" przez nią i przez Wojciecha Kaftańskiego (zastępca przewodniczącej). Po nieco gwałtowniejszej reakcji i upewnieniu się, że przewodnicząca dokonuje jakichś dziwnych i nielegalnych machinacji opuściłem ambasadę bez składania podpisu, czyli potwierdzenia udziału w pracach komisji i liczeniu głosów (w pracy byłem od godz. 5:00 do około godziny 23:00).

Dlaczego?

Ani przewodnicząca, ani jej zastępca nie chcieli mi powiedzieć co się dzieje i dlaczego to robią. Czyli: najpierw WYBORCY, potem ja i prawdopodobnie także koledzy z reszty zespołu, który razem z mężem zaufania byli w drugiej izbie, liczyli głosy w drugim pomieszczeniu zostaliśmy oszukani (ukryto fakt, że prawdopodobnie wydawaliśmy nieważne karty do głosowania wyborcom), potem zostałem zignorowany, a na koniec chciano zrobić ze mnie idiotę. Dopiero kiedy opuszczałem ambasadę "zechciano szanownie wyjaśnić mi sytuację". Było za późno, więc teraz mojej wersji dowiedzą się wszyscy, a Wy będziecie się musieli z tego tłumaczyć nie tylko mi i kolegom z komisji, ale Polakom mieszkającym w Danii.

Ale po kolei:

Po kilkunastogodzinnym zmęczeniu pracą komisji dopiero po 10 minutach skojarzyłem fakt, że przecież już niczego nie powinniśmy ostemplowywać po godzinie 21:00 (zamknięcie lokalu wyborczego) i coś się nie zgadza. W ciągu tych 10 minut Agata Buziałkowska cały czas stawiała pieczątki na nieważnych głosach oddanych przez wyborców. Możemy tylko teraz gdybać ile głosów wyborców nie powinno być ważnych w późniejszym liczeniu głosów. Zachęcam do zapytania przewodniczącej.

Krótko pisząc: ludzie, którzy przyjechali do ambasady i poświęcili swój czas, żeby oddać swój głos w wyborach dostali do ręki nieważne karty do głosowania (z winy komisji, czyli naszej). Wybory mają być godne, transparentne, uczciwe itd., a tu okazują się, że zupełnie jak w przedszkolu, przewodnicząca razem z vice podjęli decyzję, która nie przystoi osobom, które sprawują obie funkcje. Zamiast naprawić błąd, starają się go ukryć i zatuszować nie tylko przed wyborcami, ale również przed innymi członkami komisji.

Ponadto umyślnie i z premedytacją dokonują zmian w wynikach głosowania, których być może można było uniknąć wcześniej podczas kontroli prac całego zespołu.

Co mogliśmy i powinniśmy zrobić?

Mogliśmy przecież ostemplować te karty i nikt nigdy by się nie dowiedział, że wyborcy dostawali karty bez pieczętek - nie było by tematu, nikt o niczym by się nie dowiedział.

Problem jest taki, że:

- prawdopodobnie dokonaliśmy złego przygotowania kart wyborczych dzień przy wyborami (24.10.2015), kiedy wiceprzewodniczący i 2 inne osoby dokonywały liczenia i ostemplowania głosów wyborczych.

- podczas wyborów powinniśmy sprawdzać każdą wydaną wyborcy kartę do głosowania - czy znajdują się na niej dwie pieczątki.

Pojedyncze błędy mogą się zdarzyć, bo trudno być skoncentrowanym przez 14 godzin pracy i zauważyć brak stempla na każdej karcie wyborczej. Jeszcze trudniej jest to sprawdzić kiedy w lokalu wyborczym jest dużo osób i każda osoba chce jak najszybciej pobrać kartę i oddać swój głos.

Problem polega na tym, że takich kart nie było kilka/kilkanaście, tylko prawdopodobnie kilkadziesiąt lub więcej (można spytać panią Agatę Buziałkowską, która stawiała na nich pieczątki).

- przewodniczący i zastępca powinni poinformować zespół o zaistniałej sytuacji (po opróżnieniu urn z głosami), a w szczególności mnie, kiedy o to pytałem. Dopiero kiedy opuszczałem lokal wyborczy bez podpisania protokołu z liczenia głosów i uczestnictwa w pracy komisji, przewodnicząca zechciała ze mną szanownie "porozmawiać" i wyjaśnić całą sytuację (wcześniej udając Greka robiąc przy tym ze mnie idiotę).

Dodam jeszcze, że podczas wydawania kart wyborczych dwukrotnie zwróciłem uwagę, że na pojedynczych kartach do głosowania nie było naszej pieczętki. Raz powiedziałem to Dagmarze (koleżance z komisji), a raz "w powietrze" - ogólnie do wszystkich osób obok mnie.

Podkreślam, że jest to mój ogromny błąd, bo powinienem zgłosić ten fakt od razu Wojciechowi lub Agacie, Mogę jedynie załamać się brakiem doświadczenia i faktem, że do lokalu ciągle wchodzili wyborcy i nie jest możliwe, żeby ciągle sprawdzać, czy ja/kolega obok nie wydaje nieostemplowanej karty wyborcy. Poza tym w najgorszych snach nie wymyśliłbym, że mogło dojść do sytuacji, w której mogliśmy wydać wyborcom około więcej (?) niż 50 nieważnych pakietów do głosowania.

Jaki jest mój problem?

Żeby była jasność - nie piszę tego ze względu na jakieś wcześniejsze animozje personalne, bo nie znałem w komisji nikogo oprócz Wiktora Serafina i konsula Łukasza Gablera, który sam zaproponował mi żebym zgłosił swoją kandydaturę na członka komisji wyborczej.

Problem jest krótki i opiszę go w kilku punktach:

- jako komisja, zespół, grupa, team popełniliśmy błąd w dniu wyborów, za który powinniśmy ponieść odpowiedzialność, a w szczególności przewodniczący i jego zastępca, którzy odpowiadają za organizację i pracę całej komisji (powinni być dobrym przykładem i przestrzegać kodeksu wyborczego).

- nie życzę sobie, żeby za jakość wyborów odpowiadały osoby, które zamiast stać na straży ich uczciwości, same dokonują dziwnych malwersacji w tajemnicy przed kolegami z komisji. Stanowcze NIE dla, przepraszam za kolokwializm, "bazarowego cwaniactwa i krętactwa".

Agata Buziakowska jest pracownikiem Ambasady RP i studentką RUC (Uniwersytet w Roskilde), a Wojciech Kaftański uczy etyki (!). Dlatego tym bardziej jestem rozczarowany, że doszło do takiej sytuacji, która sami stworzyliśmy i zamiast ją naprawić... poza tym byłem przekonany, że osoby, które mogą pochwalić się takim statusem będą uciekały się do takich dziwnych działań po zamknięciu lokalu wyborczego. I być może będą zdolne do kopiowania podobnych zachowań w przyszłości.

Nie będę pisał tutaj o kompletnym braku zmysłu organizacyjnego i umiejętności braku podejmowana decyzji przewodniczącej, bo nie jest to tutaj najważniejsze, więc przejdę dalej.

- nie zamierzam firmować swoją twarzą, nazwiskiem i podpisem działań, z którymi się nie zgadzam i są sprzeczne z prawem.

Mogłem oczywiście udawać, że nic nie widzę i wszystko jest ok, ale nie po to zgłosiłem się na ochotnika do pracy w komisji, żeby potem tolerować DZIADOSTWO i dziwne sytuacje rodem z kiepskiego filmu szpiegowskiego, gdzie przewodnicząca ostemplowuje nieważne karty wyborcze gdzieś w kącie sali chowając się za biurkiem.

Po co?

- chciałbym żeby Polacy i głosujący w Kopenhadze wiedzieli kto posiadał odpowiedzialność za przeprowadzenie wyborów, i żeby te osoby już nigdy nie ponosiły odpowiedzialności za jakiegokolwiek zadania organizacyjne dotyczące naszego życia tutaj. Chciałbym również, żebyśmy nie bali się protestować, upominać się o swoje prawa i żądać/wymagać wysokiej jakości obsługi szczególnie w kontaktach z osobami pracującymi w urzędach państwowych.

- każdy zdał sobie sprawę, że zrobić błąd jest rzeczą ludzką, ale nie tuszowanie tego błędu i sytuacje, które opisałem powyżej. Powinniśmy uczyć się na błędach i budować zdrowy fundament zmian, a nie ciągle pogrążać się w marazmie, braku organizacji i jego tolerancji.

- Polacy uczestniczyli aktywnie w wyborach i przyczyniali się do wzrostu jakości ich przeprowadzania. Żeby każdy z nas poświęcił kawałek swojego życia na aktywność społeczną zamiast aktywności typu "online" i ciągłego narzekania na wszystko dookoła. To, że wiele rzeczy wokół nas nie jest różowe, to wszyscy o tym wiemy, ale powinniśmy to zacząć zmieniać wszyscy razem. Brak tolerancji zachowań, które opisałem wyżej może być początkiem takich zmian.

W razie komentarzy lub pytań, po prostu piszcie - mogę nawet zrobić sobie zdjęcie z ręki, żeby część osób nie myślała, że ten tekst to jakaś marna prowokacja i się wyglupiam.

I żeby była jasność - jestem rozczarowany (nie zły), bo nie tędy droga żeby w końcu w Polsce zmiany zaczęły następować w dobrym kierunku. Jestem zdziwiony, że młode osoby w moim (25l) lub podobnym wieku zamiast pilnować uczciwości wyborów

kopiują wzorce z nie tak wcale dalekiej przeszłości. Tym bardziej, że mieszkając w Kopenhadze mamy od kogo się uczyć i kopiować dobre i sprawdzone wzorce. Mimo wszystko dziękuję za wczoraj, bo mimo takich przygód, to bardzo dużo się nauczyłem, było przyjemnie do godziny 21:00 i wiem jak NIE należy organizować pracy zespołowej i sprawować odpowiedzialnych funkcji w zespole.

Mariusz Bury, członek komisji obwodowej nr 40 w Kopenhadze.

PS. "Pozostajesz na zawsze odpowiedzialny za to, co ośwoiłeś"

Ja nie chcę oswajać tego, co widziałem i doświadczyłem wczoraj i poniosę konsekwencje napisania mojego tekstu i bycia częścią zespołu, który popełnił błąd, który nie powinien mieć wczoraj miejsca."

Paryż (komisja 46)

Kilka telefonów i maili informujących o kłopotach z głosowaniem w Paryżu, a także o problemach ze skontaktowaniem się z konsulem w celu rejestracji. Konsulat nie odbiera telefonów, albo jest zajęte, a godziny urzędowania są minimalne, prawie symboliczne. Zgłaszająca problem w ostatnich wyborach samorządowych zarejestrowała się wprawdzie do głosowania korespondencyjnego, ale już nie dostała kart do głosowania.

Inny komunikat:

„Głosowałem w Ambasadzie Polskiej w Paryżu. Gdy przyszedłem o godz. 14.00 stanąłem w kolejce, która miała z 300 metrów, od bramy ambasady wzdłuż ulicy Św. Dominika Polacy stali też na placu Inwalidów. Na placu tuż obok manifestowali Kambodżanie krzycząc, że Hun Sen jest zabójcą. Specjalna jednostka policji (CRS) blokowała wejście na ul. św. Dominika, ale pozwalali stać Polakom przy kamienicy. Podeszła do mnie kobieta i powiedziała, że czekała 3 godziny. Dwie osoby zrezygnowały. Mnie też przyszło stać 3 godz. i 6 minut. Gdy wychodziłem kolejka stojących ludzi była jeszcze większa. Ludzie psioczyli, ale stali. Jest to oburzające. Urzędnicy ambasady wiedzieli ile osób zapisało się do głosowania. Mogli zorganizować 3 Komisje, tak jak w wyborach na prezydenta. Zrobili tylko jedną komisję nr 46 w ambasadzie. Wygląda na to, że uczynili to specjalnie, by zniechęcić ludzi.

Z informacji od Przewodniczącej komisji nr 46 w Paryżu – przedłużone zostało głosowanie; o godzinie 21 na terenie ambasady było ok. 100 osób chcących głosować.

Sprawozdanie Przewodniczącej komisji:

Moje "refleksje" nt. organizacji pracy komisji 46 Paryż Ambasada.

Wpis opublikowałam na stronie: <http://dixiet.blog.onet.pl/2015/10/27/wybory-2015-paryz-ambasada-czyli-jak-swieto-demokracji-zamienic-w-koszmar/>

Wybory 2015, Paryż Ambasada czyli jak święto demokracji zamienić w koszmar.

Podobnie jak w wyborach prezydenckich – zostałam przewodniczącą komisji wyborczej w wyborach do sejmu i senatu RP.

Pomna tłoku, który panował podczas wyboru Prezydenta RP, już podczas zebrania PRZED wyborami sygnalizowałam dokonanie pewnych zmian w samym lokalu wyborczym ale też w „technice” wpuszczania do lokalu kolejnych grup wyborców.

Mało tego – powinnam podkreślić, że do protokołu po zakończeniu II tury wyborów prezydenckich wpisaliśmy uwagi – tak członkowie komisji jak i mężowie zaufania – o złej organizacji przestrzeni w lokalu wyborczym.

Zgodnie z informacją z przedednia wyborów parlamentarnych w tym roku, do komisji wyborczej nr 46, Paryż Ambasada zapisało się ponad 3300 osób, co powinno zapalić czerwone światło organizatorom wyborów w tym miejscu, gdyż, wg moich obliczeń, mieliśmy obsłużyć około 235 osób w ciągu godziny. Komisja liczyła 7 osób, ale jedna z osób została oddelegowana do stemplowania kart do głosowania a inna osoba starała się kierować wyborców do odpowiedniej kolejki (podział listy wyborców na kilka grup alfabetycznych). Warto również pamiętać, że członkowie komisji to też ludzie, co oznacza, że powinni mieć czas by zjeść posiłek, aby nie omdleć podczas pełnienia obowiązków, powinni móc również wyjść do toalety, aby nie narobić sobie wstydu.

Nie doszukałam się powierzchni całkowitej budynku Ambasady RP w Paryżu, ale to dość okazały obiekt i ludzie do niego lgną. „Stara” emigracja pamięta jeszcze wybory Wałęsy, nie miała część wybór śp. Lecha Kaczyńskiego, ambasada do kawałek naszego kraju, to prestiż, to duma, to wielkie wydarzenia... No właśnie.

Zaczynając od końca powiem, że jako przewodnicząca tej komisji dwukrotnie miałam chęć podjąć decyzję o przerwaniu jej pracy zarządzeniem przerwy. Miałam ku temu podstawy, gdyż sytuacja wewnątrz lokalu zagrażała zdrowiu i życiu ludzi, którzy się tam znajdowali!

W największym skrócie: niemiłosierny tłok, tłum wściekłych wyborców rozjuszonych 3-godzinnym oczekiwaniem na zewnątrz, niemożność dopchania się do stołu, przy którym pracuje komisja i wydaje karty do głosowania, w konsekwencji – brak możliwości odejścia z kartą do głosowania i dopchania się do kabiny (wiele osób odchodziło dalej, gdzieś na bok i tam dokonywało wyboru, bo nie było szans na wolnąabinę).

Urna została tak usytuowana, że już po oddaniu głosu – ani nie można było jej znaleźć, ani też nie można było się do niej dopchać. O tym też alarmowałam na zebraniu PRZED, ale – jak się przekonałam o 6 rano w niedzielę – mało skutecznie.

Ta część budynku ambasady, w której pracowała komisja 46 jest oświetlona w sposób urągający nawet warunkom średniowiecznym – jeśli się posłużyć pewnym znanym, politycznym odwołaniem! W tej części pomieszczenia jest ciemno, pracowaliśmy więc przy jakichś dwudziestu różnych lampkach i lampeczkach a i tak spora część wyborców domagała się, aby zapalić im światło, bo nie widzą, co podpisują. Inna część ubolewała jedynie nad warunkami, w jakich nam przyszło pracować.

Stół komisji został ustawiony między dwiema kolumnami, co powodowało dodatkowy kłopot z ustawieniem krzesel w taki sposób, aby można było na nich usiąść! Nogi w plątaniu kabli do

wspomnianych wyżej lampek, nasze torebki i materiały pomocnicze, na stole brak miejsca na należyte ułożenie list do głosowania, kart do głosowania, na czynność podpisywania a 30 – 50 cm za naszymi krzesłami – schody! No, schody! Ile razy członkowie komisjiomal się nie wywalili pokonując ten tor przeszkód – nie umiem zliczyć.

Gdyby praca tam trwała 3 godziny, to bym się nie żaliła, ale spędziłam tam ponad 15 godzin!

Był jeden moment, że w naszym lokalu zrobiło się pusto. A tak. Jakoś tak w środku dnia nikogo w lokalu nie było choć podchodzący po karty do głosowania wyborcy skarżyli się, że stali po 2 – 2,5 godziny. Korzystając ze wspomnianej pustki wybiegłam na zewnątrz sprawdzić, co się dzieje. Otóż dowiedziałam się, że ktoś (!) bez mojej zgody i wiedzy a już na pewno wbrew moim intencjom i pojmowaniu tej misji postanowił, że przestanie na kilka minut wpuszczać ludzi, aby komisja trochę odetchnęła! Oddech nam się z pewnością należał, ale nie kosztem czasu i nerwów ludzi oczekujących w kolejce przed ambasadą.

Dość głośno więc wyraziłam swoje oburzenie na ową decyzję nieznanego pochodzenia – po czym oberwało mi się od grupy wyborców, że się dopiero teraz obudziłam!

Nie wiem, kto odpowiada za ilość komisji do głosowania, nie wiem również w jakim zakresie za „wydolność” lokalu odpowiada jeszcze PKW a kiedy już pracownicy ambasady. Wiem tylko, że kolejny raz, mimo niedawnych uwag, bo z tego roku (!) wyborcy głosowali a komisja pracowała w warunkach urągających nawet bazarowi warzywnemu, bo tam też światło jest potrzebne, więc nasze święto demokracji przebiegało w atmosferze wyzwisk i przepychania się: członkowie komisji mrużący coś pod nosem, wyborcy drący się na nas oraz kłócący się między sobą, groźby (w tym karalne, jak sądzę), gdyż jedna z członkiń komisji została sfotografowana ze wściekłym komentarzem wyborcy, że ją „dopadnie” wszędzie.

Nie sądzę, aby to zrobił, ale pokazuje to skalę skandalu, autentycznego skandalu, w jakim przyszło mi brać udział.

I jeszcze dwie ważne uwagi: bodaj dwukrotne (bo nie pamiętam) pracownik ambasady odciągnął mnie od mojej pracy. Za pierwszym razem nie wyraziłam zgody, bo wśród członków komisji nie było wiceprzewodniczącej. Drugim razem, gdy wiceprzewodnicząca już wróciła (z mini zebrania w tej samej sprawie) zaproponowano mi, że wobec tego tłumu wyborców pracownicy ambasady mogą nam pomóc przy liczeniu głosów! Wrzasnęłam mało grzecznie (ale rzecz się działa w oddzielnym pomieszczeniu, więc mogłam sobie na pozwolić), że pomocy to ja potrzebuję TERAZ!

I druga rzecz: po zakończeniu głosowania zaproponowano natychmiast, żeby przesunąć stół w lepiej oświetloną część tego samego pomieszczenia (!), bo tam jest widno a tu nic nie widać!

Mam świadomość, że mogłam zarządzić późniejsze otwarcie lokalu w celu jego „przemeblowania”, miałam też prawo przerwać co najmniej dwukrotnie pracę naszej komisji ze względów bezpieczeństwa. Odpowiedź na pytanie o konsekwencje takich decyzji pozostawiam czytelnikom.

Przewodnicząca OKW nr 46 Paryż Ambasada, 27 października 2015.”

Paryż (komisja 47)

Po raz kolejny osoba nie otrzymała pakietu korespondencyjnego mimo zgłoszenia zamiaru głosowania korespondencyjnego w wymaganym czasie. Nie jest to odosobniony przypadek w tej komisji. Mimo prób telefonowania i pisania w tej sprawie – konsulat milczy.

Barcelona (komisja 65)

Błąd komunikacji wśród członków komisji – nie ostemplowano do końca wszystkich kart wyborczych do Senatu, nie sprawdzano pieczęcie przy wydawaniu kart (zarówno przez komisję, jak i wyborców), w efekcie wydawano kilkadziesiąt kart do głosowania do Senatu bez pieczęci komisji. Odnotowano 90 takich kart i zgodnie z prawem traktowano je jako nieważne (co zostało wpisane do protokołu).

Na błąd złożyło się kilka pomniejszych niedociągnięć, przede wszystkim jednak nie do końca funkcjonowała efektywna i rzetelna komunikacja między wszystkimi członkami komisji, nie dało się upilnować osób nie mających pojęcia co do prawidłowej kolejności naszych działań jako komisji.

Zauważyliśmy, że szczególnie osoby desygnowane do komisji z ramienia konsulatu (tzw. bliscy krewni i znajomi), odznaczają się niefrasobliwością i nieznajomością przepisów, a dodatkowo nie uczestniczą w żadnych spotkaniach komisji. Kiedy Pani Przewodnicząca zwróciła na to uwagę, oznajmiono nam, że pracują...(a my niby co robimy od poniedziałku do piątku?) i że pojawią się tylko na głosowaniu.”

Dublin (komisja 72)

Sygnal telefoniczny, jakoby komisja rozpoczęła głosowanie bez uprzedniego opieczętowania urny wyborczej.

Toronto (komisja 83)

Niepełna informacja na instrukcji głosowania korespondencyjnego, co w rezultacie uniemożliwiło wyborcy oddanie głosu.

Z uwagi na niepewność co do możliwości głosowania osobistego w dniu 24/10/2015 r. w Toronto, Kanada, wystąpiłem z wnioskiem o rejestrację z możliwością głosowania korespondencyjnego (patrz załącznik-potwierdzenie). Po otrzymaniu pakietu wyborczego (patrz załącznik koperta) postępowalem zgodnie z załączoną instrukcją głosowania korespondencyjnego (patrz załącznik instruction).

Po skontaktowaniu się telefonicznym z konsulem uzyskałem informację o możliwości dostarczenia koperty zwrotnej (zaadresowanej przez biuro konsulatu-patrz załącznik koperta zwrotna) po godzinach urzędowania. Dnia 22/10/2015 r. po przybyciu do konsulatu ok. godz. 16.00 (po godzinach urzędowania) moje próby dostarczenia okazały się nieskuteczne pomimo dzwonięcia na podany numer telefonu alarmowego.

Wobec powyższego zdecydowałem dostarczyć kopertę zwrotną w dniu głosowania. Dnia 24/10/2015 r. ok. godz. 20.40 (czasu torontońskiego) w konsulacie RP zostałem skierowany do przewodniczącej komisji wyborczej nr 83 Pani Małgorzaty Stanisławy Karbowskiej. Okazało się, że instrukcja, którą otrzymałem jest niepełna. Pan konsul Andrzej Janik pełniący funkcję członka komisji odczytał mi inną instrukcję, z której wynikało, że aby złożyć kopertę zwrotną powinienem przedstawić ważny paszport polski. Zwróciłem uwagę na fakt, że wysłana przez Konsulat Polski informacja jest inna oraz że w przypadku wysłania za pośrednictwem kanadyjskiej poczty procedura sprawdzania paszportu nie ma miejsca. Moje uwagi nie spotkały się ze zrozumieniem i tym samym nie miałem możliwości oddania głosu. Nadto, nie zostałem poinformowany co mam zrobić z wypełnionym, a nie oddanym pakietem do głosowania.

Dlatego uprzejmie proszę o poradę co mogę zrobić, aby uniknąć podobnych sytuacji w przyszłości. Pragnę zaznaczyć, że mam poważne zastrzeżenia co do pracy Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej

w Toronto. Podobne niepełne, nierzetelne informacje otrzymywałem w przeszłości, co negatywnie wpływało na moją karierę zawodową w Kanadzie.”

Według innej otrzymanej informacji kolory karty głosowania do senatu i broszura/karta głosowania do sejmku były takiego samego białego koloru – co nie powinno mieć miejsca.

Nairobi /Kenia/ (komisja 92)

„Przebywam w Kenii w Mombasie i mimo, że w porę się zarejestrowałem nie otrzymałem na czas pakietu wyborczego. Do Nairobi, gdzie mógłbym głosować osobiście jest ponad 350 km. Zostałem zarejestrowany 7-go a pakiet podobno został wysłany 15-go. Biorąc pod uwagę dni wolne od pracy oraz święto narodowe w Kenii, które przypadło w międzyczasie, konsulat dał 5 dni na dostarczenie mi pakietu i przesłanie zwrotne. W Kenii nie ma na to żadnych szans i oni powinni to wiedzieć. Pakiet, mimo zapewnień konsulatu nie dotarł do mnie do dnia wyborów. Jeśli potrzeba, mogę dostarczyć kopie korespondencji.”

Berlin (komisja 114)

Pakiet wyborczy dostarczany osobiście do komisji nie był w żaden sposób sprawdzany i otwierany przez komisję przy wyborcy – to znaczy zewnętrzna koperta nie była otwierana przy wyborcy, oświadczenie nie zostało skontrolowane, nie było dołączane do spisu wyborców, a koperta z głosami sprawdzana, czy jest zamknięta i wrzucana do urny. Wyborca nie okazywał też swojego dokumentu tożsamości, koperta była odkładana na stertę (do pudła?) wielu podobnych kopert, nie wiadomo kiedy i czy w ogóle głosy te zostały uwzględnione. Jest to relacja co najmniej czterech osób.

W komisji tej stemplowanie kart do głosowania korespondencyjnego nie było wykonywane przez członków komisji, tylko pracowników konsulatu (praktykantki). Komisja wyborcza nie była proszona o nic, konsulat sam ostemplował karty (ok. 750 pakietów). Złożone zostało zapytanie do OKW w Warszawie z zapytaniem jakie kroki należy w tej sprawie podjąć. Odpowiedzi nie było – komisja uznała te karty jako ważne, zgodnie z informacją (wg nas bezprawną) uzyskaną od przedstawiciela PKW podczas konferencji prasowej w dniu 25 X 2015 r. Dodatkowo okazało się, że wśród tych wysyłanych pakietów było około 36 kart bez jednej pieczęci, co skutkuje nieważnością karty oraz na niej oddanego głosu.

Przy komisji tej konsulat sam wygenerował pierwsze kody dla członków komisji już we wtorek przed wyborami.

Sprawozdanie jednego z członków komisji:

„Przewodniczący komisji - powiedział nam na pierwszym spotkaniu, że ma doświadczenie z kilku poprzednich wyborów i z komisji z głosowaniem korespondencyjnym. Nikt inny takiego doświadczenia nie miał, dlatego wybraliśmy go na przewodniczącego. Na tym samym pierwszym spotkaniu pan konsul dał nam uchwałę PKW z dnia 5 października 2015 i polecił zapoznać się z nią na parę dni przed wyborami i oświadczył, że wszystko co musimy wiedzieć jest tam opisane. Następnym spotkaniem komisji miało być to w piątek, na którym odebrane były karty wyborcze i przejęty lokal wyborczy. Nie było żadnego innego spotkania, na którym moglibyśmy przedyskutować sposób pracy komisji.

W niedzielę rano w lokalu wyborczym czekało już ponad 600 kopert z głosami korespondencyjnymi. Przewodniczący odpowiedział, że tymi kopertami będziemy się zajmować na końcu tzn. po zakończeniu głosowania, bo tak to się robi, i tak się robiło w poprzednich wyborach, w których pan przewodniczący uczestniczył. Kiedy pojawili się pierwsi wyborcy, którzy przynieśli koperty do głosowania korespondencyjnego, zabieraliśmy je i odkładaliśmy je razem z innymi kopertami.

Członek innej komisji zwrócił uwagę, że to co robimy jest niepoprawne i że powinniśmy postępować zgodnie z inną uchwałą PKW (z dnia 27 marca 2015). Okazało się, że jeden z członków komisji miał tekst tej uchwały, o czym nas wcześniej nie poinformował. Po zapoznaniu się z jej treścią i wiedząc, że głosy korespondencyjne uznane są za ważne, zaczęliśmy postępować tak, jak to definiuje ta druga uchwała: sprawdzaliśmy zawartość kopert zwrotnych, sprawdzaliśmy czy wyborcy korespondencyjni są na liście wyborców i wrzucaliśmy koperty z kartami do głosowania do urny. Również wyborcy przynoszący koperty zwrotne byli od tego momentu traktowani inaczej: sprawdzaliśmy ich tożsamość i czy zawartość kopert jest przygotowana prawidłowo i wrzucaliśmy je do urny.”

Sprawozdanie dotyczące nieprawidłowości w komisji 114 w Berlinie:

„Podczas wyborów parlamentarnych 2015 roku byłam wiceprzewodniczącą komisji wyborczej nr 113 w Ambasadzie RP w Berlinie w której to reprezentowałam komitet wyborczy PiS. Na terenie placówki została powołana jeszcze jedna komisja wyborcza nr 114 w Konsulacie.

W czasie głosowania zostałam poinformowana przez osobę reprezentującą, również komitet PiS Panią Anielę Szulc o nieprawidłowościach, których dopuszczono się na terenie komisji 114. Postanowiłam porozmawiać z nią osobiście aby podjąć wspólnie decyzje o dalszym naszym działaniu.

Za zgodą przewodniczącego pana Macieja Gebelą, który był przedstawicielem Ruchu Kontroli Wyborów, spotkałam się z Panią Anielą Szulc w budynku Konsulatu (budynki te znajdują się na terenie Ambasady w odległości 3-5min). Przeprowadziłyśmy dość intensywną rozmowę, jednocześnie zgłaszając wszystkie nieprawidłowości telefonicznie do Warszawy. Podczas naszej rozmowy, krótko przebywał z nami Pan, który twierdził, że jest adwokatem i że wszystko odbywa się zgodnie z procedurą. Zapytałam go więc, dlaczego nie sprawdzają kopert natychmiast po doręczeniu. Jednocześnie poinformowałam go, że uchwała jednoznacznie mówi o niezwłocznym sprawdzeniu zawartości kopert po przekazaniu komisji. Pan podający się za adwokata, stwierdził, że dla niego termin niezwłocznie nie jest precyzyjny i może to zrobić nawet o godz. 21. Jednocześnie wielokrotnie podkreślał, że jest adwokatem i ja nie mam tu nic do powiedzenia. Odpowiedziałam, że naturalnie nie mam tu nic do powiedzenia informując go, że wszystkie nieprawidłowości zostały zgłoszone do Ruchu Kontroli Wyborów. Po ustaleniu dalszego działania udałam się do wyjścia.

Pomieszczenie w którym się znajdowałam, położone jest w piwnicy. Wchodząc po dość stromych schodach, w których przez środek przebiega wbudowana poręcz, mniej więcej na wysokości 3/4, w moją stronę podszedł przewodniczący z komisji 114, Pan A.G. w towarzystwie pana, który wcześniej przedstawiał się jako adwokat.

Nagle przewodniczący G., popychając mnie swoim ciałem, przyczynił się do utraty równowagi przeze mnie. W ostatniej chwili złapałam się poręczy i krzyknęłam: „Co Pan robi”. Następnie trzymając się poręczy zwróciłam się do pana, który stał po drugiej stronie poręczy, która przedzielała schody, przedstawiającego się jako adwokat i zapytałam: „Pan to wszystko widział? Dlaczego pan nie reaguje, przecież on chciał mnie zepchnąć ze schodów?” Na to uzyskałam odpowiedź cyt.: „Ja nic nie widziałem”. Następnie obaj panowie zeszli schodami w dół. Podeszłam do przebywającego tam pracownika ochrony MSZ, pytając dlaczego nie reagował odpowiedział mi,

cyt.: „że to wyglądało jakbyśmy sobie żartowali, że nigdy by nie przypuszczał, że ja potrzebuję pomocy”. Następnie poinformował mnie, że on nie może interweniować. Stwierdził również, że nawet jeżeli wezwę policję to nic nie zmieni, ponieważ znajdujemy się na terenie RP, dlatego też tylko konsul może w tej sprawie podjąć decyzję dotyczącą tego pana.

Zadzwoiłam więc do konsula Gajewskiego. Poinformowałam go o całym zajściu i poprosiłam o telefon do konsula generalnego Pana Rejniewicza. W rozmowie z Panem Konsulem Rejniewiczem dowiedziałam się, że on nie podejmie żadnych działań, ponieważ zna pana G. i nie przyjmuje do wiadomości, że takie zdarzenia mogły mieć miejsce.

Następnie w eskorcie innego członka ochrony MSZ, który usłyszał o tym zdarzeniu zostałam odprowadzona do budynku Ambasady. W międzyczasie, poinformowałam o wszystkim również osoby ze sztabu wyborczego PiS oraz posłankę Dorotę Arciszewską.

W poniedziałek podjęłam kroki prawne.

Pragnę również nadmienić, że Pan A.G. dopuścił się już wcześniej naruszenia nietykalności cielesnej wobec członkini rady parafialnej na terenie Polskiej Misji Katolickiej, jak również zachowywał się agresywnie wobec księdza Marka Kędzierskiego, który jest proboszczem w polskiej parafii w Berlinie.”

Z przykrością należy stwierdzić, że Pan A.G. był zgłoszony do składu komisji za pośrednictwem Ruchu Kontroli Wyborów.

Berlin (komisja 116)

Komisja opieczętowała wszystkie karty pieczęcią OKW już w piątek, dwa dni przed wyborami. Jednak karty te zostały dokładnie opieczętowane, kartony opisane i sfotografowane.

Spotkanie organizacyjne w konsulacie (spóźnienie się pracowników konsulatu na przez nich samych wytyczone i podane do wiadomości publicznej terminy spotkania OKW – nawet do 30 minut – wymawianie się na masę obowiązków ze względu na wybory) było prowadzone przez przedstawicielkę konsulatu, członka komisji, która w sposób nachalny i bezpardonowy przewodziła komisji (zamiast przewodnicząca), poganiała, że trzeba szybko, wszystko jest sprawdzone wiele razy, zrobione starannie itd. Kilku członków OKW twierdziło, że jeszcze na dzień dzisiejszy nie są wcale wpisani na listę wyborców u konsula, ale zostali powołani do komisji, o co zapytano pracowników konsulatu. Odpowiedź pracownika konsulatu: „my ich znamy, oni już tu pracowali, jeszcze się wpiszą, wystarczy później”.

Często padające powiedzenie pracowników konsulatu: „tak, zawsze tak robiliśmy”, „tak było dobrze”, „nie zmieniamy tego”, lub „ja pana znam, dobrze się nam z panem pracowało”, „preferowałem pana do komisji”, a kiedy pada pytanie o podstawę prawną lub wskazywane jest, że prawo jest łamane lub nie stosowane, próbuje się natychmiast odwrócić uwagę.

Prawdopodobnie konsul wybiera sobie dla siebie „przyjemnych” i „łatwych w obsłudze” członków, czego wysoki rangą pracownik konsulatu obecny na zebraniu nawet zbytnio nie ukrywał i żartował, że się im dobrze i łatwo współpracowało.

Pracownik konsulatu oznajmia, że zajędzie sobie sam do lokalu i tam posprawdza i ustali jakieś terminy. Na zwróconą uwagę, że powinny być co najmniej trzy osoby z OKW, to zostaje wprowadzie ustalone, że spotkamy się w późniejszym terminie, ale pracownik i tak sobie tam sam przedtem zajędzie.... Pracownicy konsulatu w jaskrawy sposób odcinają się od wspólnych prac komisji jak tylko mogą i robią swoje.

Niestety, niewiedza innych członków OKW skutkuje brakiem sprzeciwu, co mnie bardzo zdziwiło (dotyczy tylko tych obecnych z tych dwóch komisji). Osoby te robią wszystko tak, jak proponują pracownicy konsulatu! Gdy zgłaszane są jakieś zastrzeżenia, to nawet członek komisji został pouczony, by nie utrudniał pracy i tyle nie pytał itd.

Okręg konsularny w Norwegii (komisje 131-135)

Fantastyczne zachowanie konsula w Norwegii, który po zwróceniu uwagi przez nas (otrzymaliśmy sygnał od wyborcy głosującego korespondencyjnie o błędnie sporządzonej instrukcji głosowania) jeszcze tego samego dnia (sobota, po godz. 23) przesłał do wyborców głosujących korespondencyjnie informację o błędzie i sprostowaniu błędu.

Waszyngton (komisja 154)

„Chcieliśmy poinformować, że zarejestrowaliśmy się 6 października (czyli w terminie wymaganym) w okręgu wyborczym w Waszyngtonie do głosowania korespondencyjnego. Sprawa dotyczy 3 osób. Otrzymaliśmy potwierdzenie o złożeniu wniosku o wpisanie do spisu wyborców za granicą z dnia 7.10.2015.

Do dnia dzisiejszego (24 października) żadne z nas nie otrzymało pakietu wyborczego z kartami do głosowania. Głosowanie w USA odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z jednej strony ograniczono nasze prawa obywatelskie, a z drugiej powstaje podejrzenie czy ktoś nie użył naszych kart i zagłosował zamiast nas.”

Nowy Jork (komisja 158)

Konsulat po raz kolejny (w wyborach prezydenckich również) wysłał do jednego wyborcy pakiet korespondencyjny niewłaściwie zaadresowany. W rozmowie z konsulem w NY wyborca został poinformowany, że system adresowania został narzucony z Polski. Adres został wydrukowany w jednej linii (niezgodnie z wymaganiami poczty) małą czcionką, drukiem niewyraźnym /brak tuszu/. Dotyczyło to trzech przesyłek, na które są dowody.

„Sprawa dotyczy głosowania korespondencyjnego. W poprzednim głosowaniu po nie otrzymaniu przesyłki z kartą do głosowania na prezydenta nie mogłam uczestniczyć. Moja interwencja została zignorowana, a winę obarczono pocztę. W obecnym głosowaniu nastąpiła podobna sytuacja. Sprawy tym razem nie zignorowałam. Prześledziłam drogę przesyłki od konsulatu do zaginięcia. Odszukałam i odebrałam. Okazało się, że przesyłka jest niewłaściwie adresowana. Proszę o zainteresowanie się sprawą, mam dowody. Koperta jest w moim posiadaniu.”

Nowy Jork (komisja 161)

Kolejny sygnał dot. działania systemu rejestracji do wyborów – wyborca otrzymał potwierdzenie rejestracji na skrzynkę mailową i nie mógł zagłosować, po raz kolejny potwierdziło się, że to było tylko potwierdzenie rejestrowania, a nie zarejestrowania – nikt z konsulatu, mimo posiadania danych wyborcy, nie skontaktował się z nim w celu wyjaśnienia niewłaściwych danych.

„Jako pełnoprawny do głosowania zarejestrowałem się do głosowania w wyznaczonym czasie przez opcję internetową (podaję w załączniku dokument przyjęcia aplikacji rejestracji) i udałem się w dniu wyborów do głosowania do wyznaczonego mi adresu wyborczego. Z wielkim zdziwieniem przyjąłem wiadomość, że nie ma mnie na żadnej liście wyborczej. Na pytanie czy mam jakieś potwierdzenie potwierdziłem, że mam jedyny dokument, który otrzymałem internetowo po rejestracji, ale go nie mam przy sobie, bo nie przypuszczałem, że będzie potrzebny. Po podróży do domu zabrałem dowód zgłoszenia do rejestracji i udałem się ponownie do miejsca wyborów. I tu doświadczyłem następnych frustracji, mianowicie przewodniczący ww. komisji oświadczył mi, że dowód nadania rejestracji to nie to samo co dowód potwierdzenia rejestracji (a takiego nie

otrzymałem) i po długich sprawdzaniach i szukaniu mnie na listach, na których mnie przecież nie było ostatecznie stwierdził, że mi nic nie poradzi i mam iść do domu. Dla mnie jest to co najmniej dziwna sytuacja dla osoby, która chciała spełnić swój obowiązek obywatelski i straciła na to razem z dojazdami do miejsca wyborów około 5 godzin.

Tym bardziej należy się dziwić przewodniczącemu tego miejsca wyborczego, że w podobnej sytuacji do mojej, której byłem świadkiem pewna pani, która złożyła aplikację rejestracyjną w Konsulacie RP w Nowym Jorku i jej też nie było na żadnych listach wyborczych w okręgu została ostatecznie dopisana i głosowała, nie posiadając żadnego dokumentu zgłoszenia. Będąc na miejscu przez dłuższy czas, byłem mimowolnym świadkiem wielu takich przypadków, gdzie osoby, które robiły taką rejestrację do wyborów przez telefon nie były na liście i nie mogły głosować. Osobiście uważam, że jest przypadkowy lub bardziej celowy wielki bałagan lub niekompetencja osób odpowiedzialnych za taki stan rzeczy i będę dążył do tego, aby jak najwięcej adekwatnych czynników się o tym dowiedziało. Jest to godne potępienia, krytyki i skorygowania, aby takie zdarzenia nie miały miejsca na przyszłość.”

Seattle (komisja 171)

Podczas liczenia głosów członkowie siedzieli przy jednym stole i określali ważność kart do głosowania pracując w podgrupach (każdy ma swoją kupkę kart); twierdzili, że pracują razem w grupie (proszono o wykładnię definicji grupy w tym kontekście) – pouczyłem, że nie to jest definicją grupy – chodzi o to, aby każdy był świadkiem liczenia każdej karty; praca w podgrupach tego nie zapewnia; dzwoniła przewodnicząca na wniosek członka z KW PiS.

Berno (komisja 186)

Długotrwałe wpisywanie wyników do tzw. systemu informatycznego, który się zawiesił i trzeba było protokoły po prostu wydrukować i po podpisaniu wysłać do W-wy skanem.

Nie było potwierdzenia po wpisaniu danych, że wszystko jest jak trzeba - system nie przyjmował autoryzacji kodu przewodniczącego komisji i dopiero telefoniczna interwencja konsula doprowadziła do takiego rozwiązania jak wyżej.

Ambasada nie była przygotowana do takiej ilości wyborców (!) i musieliśmy małe urny pożyczyć od Szwajcarów z sąsiedztwa, te też nie wystarczyły. Musieliśmy postawić kartony! Zwykle, szare kartony! 2 sztuki!

Sztokholm (komisja 188-189)

Obie komisje były przeznaczone do głosowania korespondencyjnego. Osoba, która przyniosła kopertę zwrotną do właściwej komisji (adres na kopercie) została odesłana do drugiej komisji nie wiadomo na jakiej podstawie (prawdopodobny błąd konsulatu). W tym wypadku nie był to wielki problem, choć obie komisje oddalone były od siebie o kilka kilometrów, to w skrajnym przypadku wyborca mógłby nie zdołać oddać głosu (brak środka transportu, późna pora głosowania).

Okręg konsularny w Londynie (komisje 207-226)

Informacja o „znikających” wyborcach w niektórych komisjach w Londynie. Zwrócono uwagę, że w niektórych komisjach ma miejsce dziwne (przynajmniej niewyjaśnione) przemieszczanie się ludzi. Np. 22 X rano w komisji 212 było zarejestrowanych 4128 osób, a tego samego dnia tuż przed

zamknięciem rejestracji było 3658 osób. Nastąpiło przeniesienie pewnej liczby wyborców do obwodu mniej obłożonego, bo i gdzie indziej przyrosty głosujących były w tym czasie nienormalne (np. komisja po sąsiedzku nr 213: wzrost z 2248 na 2973), natomiast nie odnalazłem informacji wyjaśniającej ten fakt. A takie rzeczy budzą podejrzenie.

Konsulat potwierdził mailowo przeniesienie osób do komisji sąsiednich za zgodą PKW.

Londyn (komisja 207)

Lokal nie został przekazany komisji przez opiekuna komisji ze strony konsulatu, warunki pracy przeddzień głosowania były tragiczne, urągały powadze wyborów (jednym z tłumaczeń był odbywający się nieopodal koncert P.Kukiza). Nie można było stwierdzić czy lokal jest przygotowany do głosowania czy też nie; informacja o tym ma być zamieszczona w protokole.

Ponadto już w dniu głosowania w tej komisji jeden z wyborców przy swoim nazwisku w spisie wyborców miał już podpis innej osoby, która odebrała karty do głosowania. Mimo tego komisja zezwoliła na oddanie głosu.

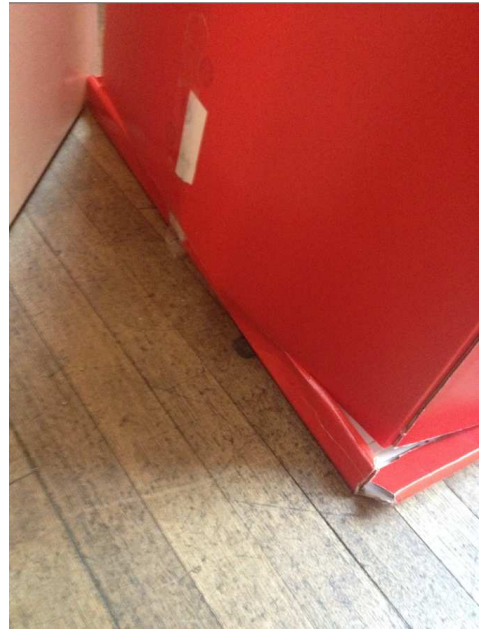
Londyn (komisja 211)

Skarga złożona wraz z filmem i dokumentacją zdjęciową (również przesłana do TV Republika):

„W dniu 25/10/2015 podczas głosowania w punkcie wyborczym numer 211 w południowo-zachodnim Londynie (Klub Orla Białego) Balham zauważyłem, iż urna do głosowania była w stu procentach zapelniona, co nie umożliwiło swobodnego wrzucenia karty do głosowania powodując możliwość uszkodzenia tych kart. Po zwróceniu uwagi Pani przewodniczącej Beacie Krawczyk dowiedziałem się, iż jest im wstyd za tą sytuację, powiedziała, że już dzień przed wyborami interweniowała w ambasadzie RP w Londynie że urna jest zdecydowanie za mała, wiedząc że ponad trzy tysiące wyborców zgłosiło chęć uczestnictwa w wyborach w tutejszej komisji wyborczej. Niestety osoby odpowiedzialne za dostarczenie urn nie przychyliły się do jej sugestii twierząc, że jedna urna w zupełności wystarczy. Pani przewodnicząca powiedziała także, że już w dniu 25/10/2015 w godzinach przedpołudniowych potwierdziły się jej przypuszczenia, bo urna była już prawie pełna. W związku z czym wykonała telefon o godzinie 11 do ambasady, że będzie potrzebna na sto procent kolejna urna. Poinformowano ją, że będzie jak najszybciej dostarczona co jednak się nie stało, jak zauważyłem to dopiero po tym jak zacząłem filmować tę sytuację i zauważono mają determinację po jakimś czasie ktoś dostarczył biały karton najprawdopodobniej po jakimś spręcie AGD i w skandaliczny sposób został przerobiony w pseudo urnę wyborczą na oczach wyborców, co wzbudziło wiele kontrowersji wśród uczestników wyborów. Wielu twierdziło, iż to godzi w powagę wyborów, jak i ich uczestników. Sama przewodnicząca tutejszej komisji zasugerowała też, że winę za to może ponosić MSZ i firma, która wygrała przetarg na dostarczenie urn. Na moim materiale wideo Pani Beata Krawczyk prosi wyborców o krótką przerwę z powodu wyżej wymienionej skandalicznej sytuacji.



Pierwsza urna rozpadła się (zdjęcie obok), co spowodowało zerwaniem się plomb, co mogło spowodować swobodne wyciąganie kart do głosowania. Na potwierdzenie opisanej sytuacji załączyłem dowody w postaci wideo jak i zdjęć, odnośnie drugiej (pseudo urny) w moim mniemaniu absolutnie nie jest zabezpieczona w prawidłowy sposób, co godzi w powagę wyborów i wyborców. Na okoliczność tych nieprawidłowości zażądałem, aby został dokonany wpis do protokołu i przedłożyłem swój dokument tożsamości na prośbę pani przewodniczącej Beaty Krawczyk, która to sporządziła notatkę i powiedziała iż ten fakt zostanie na pewno ujęty w protokole.”



Londyn (komisja 212)

Relacja członka komisji dotycząca rzekomych przekrętów z opóźnionym protokołem z wynikami z Londynu.

„Byłam członkiem komisji nr 212 w Londynie. Byliśmy ostatnią komisją, która zakończyła prace i jako ostatnia wysłała protokół. Chciałam zapewnić, że mimo różnych insynuacji pojawiających się w komentarzach i artykułach o przekrętach czy nieprawidłowościach, komisja pracowała bardzo rzetelnie, z wielkim poświęceniem, oddając każdą sporną sprawę dyskusji i głosowaniu.

Proszę mi wierzyć, że pracy było naprawdę ogrom. Byliśmy komisją wyłącznie przy głosowaniu KORESPONDENCYJNYM, więc teoretycznie nie powinniśmy przyjmować żadnych wyborców głosujących osobiście. Praktycznie wyglądało to inaczej, ponieważ przychodzili do nas wyborcy, którzy przynosili swoje pakiety, bo nie zdążyli wysłać, ewentualnie przyszli zagłosować, bo nie dostarczono im kart mimo, iż byli zarejestrowani jako wyborcy korespondencyjni. W sumie na spisie wyborców mieliśmy ponad 3600 osób. W przypadku głosowań osobistych, przeciętna, średniej wielkości komisja ma w spisie wyborców ok. 1000 - 1500 osób. Praca, w tej komisji wymagała od nas, członków ponad 38 godzinnego bezustannego wysiłku fizycznego oraz mega koncentracji i skupienia.

Otrzymaliśmy dokładnie 3026 kopert zwrotnych. To jest 19 pudeł po 150 kopert plus 1 pudło z 176 kopertami. Razem 20 pudeł! W kopercie zwrotnej powinno znajdować się oświadczenie o osobistym i tajnym oddaniu głosu na karcie do głosowania oraz koperta zaklejona (!!!) z kartą do głosowania w środku.

Naszym obowiązkiem było rozerwać kopertę zwrotną, sprawdzić czy jest cały zestaw i odhaczyć na spisie wyborców. Jeżeli było brak jakiegokolwiek elementu z zestawu lub były nadwyżki kopert na karty do głosowania, głos uznawany był za nieważny już na tym etapie! Teraz tak, ważne koperty (ZAKLEJONE) wrzucaliśmy do urny i takich kopert było 2827. Po zakończeniu głosowania i wyciągnięciu tych 2827 kopert z urny, trzeba było je otwierać, wyjmować karty do głosowania i liczyć. Mogło się zdarzyć, że w kopercie nie było karty do głosowania lub było ich za dużo (mogła np. głosować cała rodzina i zamiast włożyć swoje głosy w oddzielne koperty na karty do głosowania włożyli wszystko w jedną.

Takie błędy trzeba było odnotować. Suma summarum wyszło nam 38h pracy. Proszę pamiętać, że nasza komisja nie wyjmowała z urny od razu samych kart do głosowania. Trzeba było się jeszcze do nich dostać rozrywając koperty. Samej pracy z rozcinaniem, wyjmowaniem zawartości (2 razy -

najpierw wyjmowanie kopert z kartami do głosowania z koperty zwrotnej, a potem, po zakończeniu głosowania i wydobyciu kopert z urny, trzeba było otworzyć kolejne koperty i wyjąć już właściwe karty do głosowania) było na więcej niż 20 godzin.

Potem już zostało liczenie (i ewentualne stwierdzanie nieważności głosu), które zajęło nam minimum 12h i sporządzenie protokołu – kto był w komisji, to wie, że wypisanie 22 stron (19 stron protokołu do sejmu i 3 do senatu) to nie lada zadanie po kilkunastu godzinach pracy. My byliśmy już po dwudziestu kilku godzinach pracy.

Zgodnie z ustawą mieliśmy 24 godziny od zakończenia głosowania na przekazanie protokołów. Czyli do 21 czasu GMT. Potwierdzenie przyjęcia dostaliśmy dokładnie o 19.50 GMT. Na tym się praca w komisji nie kończy. Teraz trzeba było sporządzić kopie protokołów, podpisać i parafować na każdej stronie. Oddać zapakowane opisane i posegregowane karty do głosowania, koperty, spis wyborców i inne dokumenty.

Mimo tak długiego opóźnienia, negatywnych opinii i ponad 38 godzin pracy bez snu i pełnego odpoczynku mam poczucie dobrze wykonanej pracy.”

Relacja od męża zaufania z tej samej komisji potwierdza powyższe informacje. Dodatkowo na uwagi męża zaufania dotyczące braku przestrzegania procedur wyborczych i skrupulatnego liczenia głosów przedstawiciel konsulatu – opiekun komisji – w Londynie poinformował, że „jeśli komisja nie wyrobi się z liczeniem głosów w czasie 24 godzin od zakończenia głosowania to będzie to pańska wina”. Uwaga męża zaufania, która znalazła się w protokole: „Mąż zaufania zwraca uwagę na bardzo dużą liczbę kart do głosowania, które trzeba było liczyć w bardzo szybkim tempie, co spowodowało (znaczące - dopisek mój, którego nie wpisała wiceprzewodnicząca) przedłużenie prac komisji”.

Głosujący korespondencyjnie często mylili się w pakowaniu oddanych głosów nie wkładając zaświadczenia do wspólnej koperty z zaklejona koperta z głosami – wg komisji głosy nieważne.

Ci co głosowali osobiście (ok. 10 osób), byli zdezorientowani, jak nie mieli dowodu z pakietem korespondencyjnym nie mogli oddać głosu. Ponadto nie można przynieść czyjegoś pakietu – np. mąż pakietu żony, trzeba osobiście inaczej głos nieważny. Wyborcy bardzo niezadowoleni na te zawite procedury – były dwie awantury.

Londyn (komisja 216)

„Zgłaszam, że zauważyłem, że podczas rejestracji mego uprawnienia do głosowania na suficie za stołem z listami adresowymi były kamery skierowane na stół i urnę. Ostemplowanie urny też budzi wątpliwości. Obwódka pieczęci dokładnie nie pokrywa przezroczystej taśmy i niestarannie oderwanego kawałka papieru z pieczętką. Osoba, której zgłosiłem moje uwagi stwierdziła, bym nie przesadzał.”

Birmingham (komisja 222)

Komisja opieczętowała urnę na długo przed otwarciem komisji, na wniosek męża zaufania zrobiono to jeszcze raz jako ostatnia czynność komisji przed otwarciem lokalu.

Cambridge (komisja 224)

Relacja męża zaufania - bardzo dobra praca komisji, ale konsulnat przygotował błędne spisy wyborcze. Dwie osoby, które dostały zaświadczenia z gminy były umieszczone w spisie wyborców. Teoretycznie zatem mogły głosować raz z listy, a drugi raz z zaświadczenia w innej komisji, ale komisja zabrała im zaświadczenia i wykreśliła z listy, dopisywała do zaświadczeń i głosowały takie osoby tylko raz.

Manchester (komisja 227)

Karty do głosowania korespondencyjnego nie były opieczątowane.

„Ponieważ już oddałem swój głos w wyborach do sejmu i senatu zarządzonych na dzień 25 października 2015 roku, piszę aby Państwo zaopiniowali i sprawdzili czy procedura głosowania korespondencyjnego którą wybrałem z racji mojego pobytu w Wielkiej Brytanii, była przez Konsulat Polski w Manchester przeprowadzona prawidłowo, zwracając szczególną uwagę na wygląd kart wyborczych jakie otrzymałem w pakiecie wyborczym nadesłanym mi przez konsulnat, a który po zagłosowaniu odesłałem w kopercie zwrotnej, w ubiegłym tygodniu zgodnie z przekazaną mi w pakiecie wyborczym instrukcją postępowania przy oddawaniu głosu wyborczego korespondencyjnie.

Mój pakiet wyborczy, a mam tutaj na myśli listy do głosowania nie były opatrzone żadnym numerem ani pieczęcią - w przypadku kart wyborczych do sejmu były to spięte zszywaczem kartki formatu A4 - które używając domowego skanera mogłem zeskanować i wydrukować w dowolnej ilości. ***Podobnie, bez numerów ani pieczęci, była żółta karta wyborcza do senatu. Czy taki wygląd karty jest prawidłowy*** bo sądzę, że może to prowadzić do różnego rodzaju nadużyć w trakcie trwania procesu przygotowania i przeprowadzenia wyborów w obwodowych komisjach wyborczych zlokalizowanych poza granicami Polski. Oczywiście, wypełnione karty umieściłem i zakleiliśmy w dostarczonej mi kopercie na karty do głosowania, oraz tak przygotowaną kopertę włożyłem wraz z podpisaną deklaracją o oddaniu głosu w systemie korespondencyjnym do zaadresowanej koperty zwrotnej (jak wspominałem. była mi ona dostarczona w pakiecie wyborczym jaki otrzymałem z konsulnatu). Jediną pozostałą czynnością do wykonania, było wykupienie znaczka i nadanie tak przygotowanej przesyłki w jednym z punktów pocztowych Royal Mail, co uczyniłem - potwierdzenie nadanej przesyłki wydał mi pracownik poczty.

Podsumowanie:

Złożone po wyborach Prezydenta RP w maju 2015 r. sprawozdanie i wnioski dotyczące zmiany prawa w zakresie organizacji wyborów za granicą jest nadal aktualne. Z wnoszonych tam postulatów i propozycji zmian nie zostało wykorzystane i zrealizowane praktycznie nic (poza pieczętowaniem kart do głosowania korespondencyjnego przez komisję – choć i tak nie funkcjonowało to dobrze). Zwiększenie liczebności komisji jest dobrym rozwiązaniem, choć w przypadku komisji „korespondencyjnych” w Londynie – nawet to nie pomogło. Zwiększenie liczebności komisji o jedną w porównaniu do wyborów majowych i ponowne problemy tam zaistniałe pokazując, że konsulnat w Londynie nie potrafi wyciągać należytych wniosków.

Opracował:

Wojciech Rawski

Koordinator RKW ds. Polonii i Polaków za granicą

polonia@ruchkontroliwyborow.pl